

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2017

Nr 210 (263)

Cena: 2 zł

Walka z rasizmem
i faszyzmem s. 6,7,9,12



29.11.17 Warszawa. Pikieta przeciwko islamofobii (patrz s. 6).

Polska głodowych



Dwugodzinny strajk w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Starogardzie Gdańskim (patrz s. 10).

Walczmy o podwyżki!

Patrioty i wojna z Rosją

17 listopada Agencja Współpracy Bezpieczeństwa Obronnego USA podała, że poinformowała już amerykański parlament (Kongres) o „proponowanej sprzedaży” Polsce systemu antyrakietowego Patriot.

Kongres nie zgłosił zastrzeżeń, więc kontrakt może dojść do skutku. Jego podana wartość to 10,5 mld dolarów, czyli blisko 38 mld zł.

Sprzedawcą jest amerykańska firma Raytheon, numer cztery na liście największych koncernów zbrojeniowych świata. Jego roczne przychody w 2017 r. zaplanowane są na ok. 25 mld dolarów. Kontrakt z Polską stanowi więc bardzo łakomy kąsek.

Inaczej wygląda to od strony polskiego budżetu. Zaplanowane na 2018 r. wydatki budżetu państwa RP to 397 mld zł. Umowy na zakup „Patriotów” jeszcze nie zawarto, więc nie wiemy na ile lat płatność za nie będzie rozłożona. Jednak wartość kontraktu stanowić może niemal 10% całorocznych wydatków budżetowych w Polsce.

Mimo to, wiadomość ta przeszła prawie bez echa wśród zwykle szybko wszczynających alarm antyrządowych i antypisowskich kontestatorów. Poseł Rafał Grupański z podobno „totalnie opozycyjnej” Platformy Obywatelskiej, stwierdził, że kontrakt na „Patrioty” to sukces nie tylko tego, ale i poprzedniego rządu – a poza tym... nie wiadomo, czy Macierewicz się jeszcze z niego nie wycofa.

Faktycznie od PiS, przez liberalną opozycję, aż po milczącą w tej sprawie Partię Razem mamy rodzaj „zgody narodowej” na ogromny program zakupów zbrojeniowych. To sama atmosfera panowała w momencie podpisania w październiku przez prezydenta Dudę nowelizacji ustawy mówiącej wzroście wydatków zbrojeniowych do 2,5% PKB (od obecnych 2%, i tak jednych z najwyższych w Europie). W istocie jedność „klasy politycznej” panuje w tej kwestii od lat.

Macierewicz na wojnie

Tymczasem w dzień po informacji o proponowanej sprzedaży „Patriotów” minister obrony narodowej Antoni Macierewicz wziął udział, w dalekiej Kanadzie, w „międzynarodowej konferencji na temat bezpieczeństwa” – Halifax Security Forum.

Jak dowiadujemy się ze źródeł ministerstwa, Macierewicz dyskutował m. in. z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy i senatorką ze Stanów Zjednoczonych na temat „wpływów Rosji na destabilizację bezpieczeństwa Europy”.

Rzadko w Pracowniczej Demokra-

cji udzielamy szerszych tam wypowiedziom szefa MON, ale tym razem warto zrobić wyjątek. Słotok Macierewicza znakomicie oddaje bowiem ideologię obecnego obozu rządzącego w Polsce. Oto co powiedział pan minister (cytat za MON):

- Obecnie na Ukrainie obserwujemy otwartą wojnę. Jest to agresja, która łamie wszystkie zasady świata

Z wypowiedzi Macierewicza wyłania się obraz Rosji pociągającej za wszystkie sznurki na świecie, niczym wielki władca marionetek. Rosji prowadzącej „wojnę hybrydową” i „teleinformatyczną” w Europie i USA w sposób tak bardzo „agresywny i intensywny”, że „w całej historii” takiej determinacji nie widziano.

Ale czemu się tu dziwić w kontek-

stach wszystkich dostępnych środków, łącznie ze zbrojnymi, by w konflikcie z szeroko pojętym Zachodem (USA, NATO, UE) bronić własnej hegemonicznej pozycji na obszarze dawnego ZSRR, a w Syrii bombarduje i zabija nawet bardziej niż Stany Zjednoczone – co samo w sobie jest wyjątkowym wyczynem.

Warto jednak wspomnieć, że imperializm ten przeżywa kryzys. Wyrazem tego są cięcia w rosyjskich wydatkach zbrojeniowych w 2017 r. Putinowska Rosja tnie z przyczyn ekonomicznych - nie dlatego, że chce, ale dlatego, że musi. Jednak tak czy inaczej - tnie.

W przeciwieństwie nie tylko do zbrojącej się pisowskiej Polski, ale, co bardziej istotne, do zwiększających wydatki zbrojeniowe trumpowskich Stanów Zjednoczonych – które, jak wiadomo, nigdy nie kłamią, nie dezinformują, nie prowadzą żadnych zakulisowych działań poprzez służby wywiadowcze i w ogóle stronią od jakiegokolwiek agresji.

Przypomnijmy przy tym fakt, że w odniesieniu do wydatków zbrojeniowych Rosja jest w pobliżu poziomu Arabii Saudyjskiej, wydając wielokrotnie mniej od USA.

Wracając do sprawy polskiej militaryzacji - czy naprawdę ktoś sądzi, że wszczęcie rzeczywistej wojny z Rosją przez mającego o „gorącej wojnie” Macierewicza, jest mniej prawdopodobne niż wojny z Polską przez rosyjskiego ministra obrony Sergieja Szojgu?

Na szczęście, oba pomysły to dziś wysoki poziom abstrakcji, ale czy naprawdę wyższy w polskim przypadku? Czy naprawdę mamy się godzić na tony dodatkowego uzbrojenia w rękach Macierewicza i mu podobnych? Czy ktoś naprawdę wierzy, że dzięki temu „będzie bezpieczniej”?

A wyobrażacie sobie, jaki szum byłby w Polsce, gdyby to Szojgu wypowiedział słowa o „gorącej wojnie” z Polską? Macierewicz pewnie ogłosiłby mobilizację (no, i co z tego, że formalnie może ją ogłosić tylko Duda).

Filip Ilkowski



18.11.17 Halifax, Kanada. Macierewicz straszy „gorącą wojną” z Rosją.

cywilizowanego, łamie porządek międzynarodowy w Europie i jednocześnie Rosja otwarcie mówi, że daje sobie prawo by zmieniać systemy i granice krajów europejskich w tym zakresie. Ale to nie wszystko, bo wojna hybrydowa, wojna teleinformatyczna nie ogranicza się tylko do Europy, ale występuje także w USA i jest przeprowadzana w sposób bardzo agresywny i intensywny. W całej historii nie widzieliśmy jeszcze takiego poziomu determinacji. Częściowo jest to wynik syntezy między technicznymi możliwościami, które obecnie mamy i rosyjską tradycją kłamania i dezinformacji, jako fundamentalnego narzędzia wojny przeprowadzanej przez Rosję. Trzeci element, który oczywiście trzeba podkreślić, bo bez tego obraz jest niepełny to to, co dzieje się w Azji, co dzieje się w Korei Północnej. Z polskiego punktu widzenia aktywności Korei Północnej są ściśle połączone i skorelowane z rosyjskimi planami i z agresywną aktywnością Federacji Rosyjskiej. Jeśli nie weźmiemy tego pod uwagę, nigdy nie zrozumiemy skali agresji i planów, które Rosja obecnie realizuje. To nie jest Zimna Wojna. Wyniki ćwiczeń Zapad 17, które zakończyły się dwa miesiące temu i sięgały od Morza Arktycznego po Morze Czarne, wraz z ćwiczeniami z użyciem rakiet balistycznych i rakiet Iskander, które mogą przenosić głowice nuklearne pokazały, że nie szykowali się do obrony a do agresji. Stąd Polska musi przyjąć założenie, że to nie jest zimna wojna a gorąca wojna.

A więc wojna! – chciałoby się rzec za Józefem Beckiem w 1939 r.

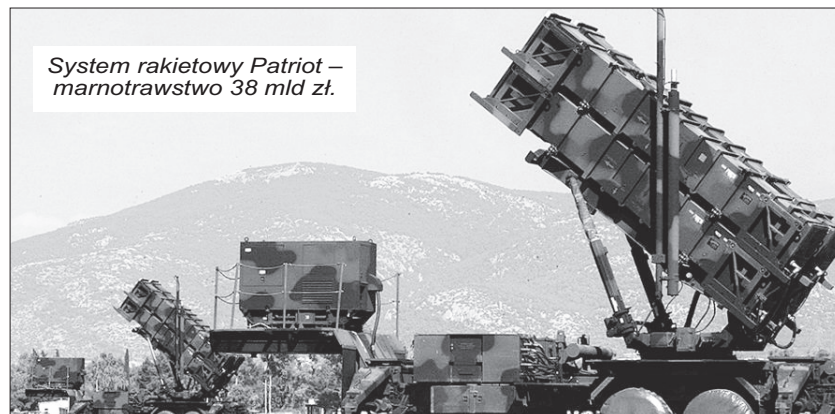
ście „rosyjskiej tradycji kłamania i dezinformacji” – bo jak wiadomo w świecie Macierewicza tylko Rosja kłamie i dezinformuje, i to w zgodzie z własną tradycją.

Nawet działania Kim Dzong Una mają być „ściśle” połączone z planami rosyjskimi, taka jest skala jej „agresji i planów”. A może jednak planów agresji, bo pod koniec dowiadujemy się, że mimo wszystko agresja dopiero się szykuje. Nie zmienia to faktu, że przenikliwy minister wszystko rozszyfrował i wie, że wojna już teraz jest gorąca.

Przypomnijmy, że Macierewicz nie jest po prostu obłąkanym starszym panem, ale szefem ministerstwa obrony państwa graniczącego z Rosją, które aktualnie intensywnie się zbroi.

Imperializm niejedno ma imię

Bynajmniej nie jest naszym zamiarem malowanie imperializmu rosyjskiego – ani żadnego innego - w jakkolwiek różowych kolorach. Używa



System rakietowy Patriot – marnotrawstwo 38 mld zł.

Kaczyński i skrajna prawica

Skąd się bierze rasizm PiS-u?

Wiadomo, że prawicowe partie (i nie tylko) straszą wyborców swoim rasizmem, by przysparzać sobie popularności.

Jednak rasizm obozu Kaczyńskiego, wyrażany szczególnie w Wiadomościach TVP i kanale TVP Info (patrz s. 9), jest tak częsty i tak nachalny, że wymaga bardziej gruntownego wyjaśnienia.

Odpowiedź możemy znaleźć z ust samego prezesa. W wywiadzie dla *Rzeczpospolitej* zatytułowanym: „Na prawo od nas tylko ściana” (20.11.2008) Kaczyński określa swoją długotrwałą strategię polityczną. Pamiętajmy, że w 2008 roku Platforma dopiero niedawno rozpoczęła swoje osiem lat rządów.

Temat rasizmu pojawił się w wywiadzie odnośnie sejmowej wypowiedzi posła PiS-u Artura Górskiego z 5 listopada 2008, dzień po wyborze Baracka Obamę na prezydenta USA.

„Teraz, głosami swoich wyborców, Obama, czarny mesjasz nowej lewicy, zgniótł kandydata republikanów Johna McCaina... Jak powiedział mój klubowy kolega poseł Stanisław Pięta, Obama to nadchodząca katastrofa, to koniec cywilizacji białego człowieka.”

Słowa o końcu „cywilizacji białego człowieka” słusznie wywołały burzę.

Zamiast przeproszać za kretyński rasizm swojego posła Kaczyński go bronił narzekając na „ograniczającą

nas poprawność polityczną”.

W wywiadzie Kaczyński dodał sarkastycznie, że „Pani Elżbieta Radziśzewska [wówczas pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania] jest łaskawa pisać do mnie, jakim strasznym zbrodniarzem jest Artur Górski i że trzeba go do prokuratury skierować.”

Dalej wyjaśniał swoją strategię: „Jest zasada, którą chyba pierwszy sformułował Konrad Adenauer, że dla partii prawicowej, która chce rządzić, na prawo może być tylko ściana. Nie można tej prawdy absolutyzować, bo w końcu rządziłyśmy, mając na prawo od siebie LPR. Ale na pewno nie byłoby dobrze z naszego punktu i dla polskiej polityki w ogóle, żeby coś takiego jak LPR znów powstało.”

(Przypomnijmy, że LPR to Liga Polskich Rodzin dowodzona przez Romana Giertycha, wtedy dumnego przedstawiciela skrajnej endeckiej prawicy.)

Adenauer był kanclerzem RFN (Niemiec Zachodnich) w latach 1949 do 1963 w okresie wielkiego boomu kapitalistycznego, kiedy zagrożenie skrajną prawicą było dużo słabsze niż dzisiaj.

Dziś pomimo samochwał PiS-u na temat polskich wyników gospodarczych, światowa gospodarka wciąż nie powróciła do poziomu sprzed kryzysu, który wybuchł w 2008 roku. Skutkiem tego są polityczne wstrząsy



i upadek tradycyjnych partii centrowalicy i lewicy w wielu krajach.

W 2008 r., gdy Kaczyński mówił o siłach politycznych na prawo od PiS-u, chodziło mu o zagrożenie ze strony LPR. Dziś obawia się, że jego obóz zostanie oskrzydłony w wyborach przez skrajniejsze organizacje.

Żeby nie stracić wyborców na rzecz skrajniejszych opcji PiS, chętnie broni „reputacji” faszystowskich organizacji typu ONR nazywając ich członków „młodymi patriotami o gorącym sercu”. Dlatego też często stosuje ten sam język, co faszyci.

Skutkiem „realizmu politycznego” (cynizmu!) Kaczyńskiego bici są cudzoziemcy (i nie tylko) na ulicach polskich miast, a w społeczeństwie podważane jest poczucie solidarno-

ści, bez którego nie da się skutecznie walczyć z wyzyskiem.

„Genialny strateg” może się przeliczyć. Igrając z faszystami może doprowadzić do tego, że wymkną się spod jego kontroli - zbudują potężniejsze siły uliczne i zdobędą wyborcze sukcesy. Tak często kończyło się wspieranie faszystów przez tradycyjną prawicę w latach 30-tych XX wieku.

Trzeba odrzucić rasistowską, promującą faszizm politykę PiS-u i budować lewicę, która potrafi aktywnie walczyć z prawdziwym wrogiem – z klasą rządzącą.

Andrzej Żebrowski

(Więcej o walce z rasizmem i faszyzmem na s. 6, 7, 9 i 12).

Wielu pracowników doznało spadku płac

Codziennie w TVP słyszymy o rekordowym wzroście i wspaniałej kondycji gospodarki Polski.

Kiedy równocześnie ciągle rząd chwali swoje różne posunięcia jako socjalne i propracownicze - np. podniesienie płacy minimalnej – może sprawić wrażenie, że pracownikom w Polsce znacznie polepszyły się poziom płac i warunki bytowe.

Dane statystyczne z ostatniego miesiąca mogą pozornie wskazać, że tak faktycznie jest. GUS podaje, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw (powyżej 9 zatrudnionych – obejmuje to ok. 60% pracowników) przez ostatni rok wzrosło o 7,4% i w październiku 2017 wyniosło 4574,4 zł. Jest to o ok. 225 zł więcej niż rok temu.

Pojęcie „przeciętnego wynagrodzenia” lub „średniej krajowej” może jednak dać bardzo mylący obraz. Wiadomo bowiem, że wysokie płace nielicznych super-zarabiających zawyżają tę średnią.

Lepszy obraz rzeczywistego poziomu płac dają pojęcia takie jak dominanta (najczęściej zarobione wynagrodzenie wśród zatrudnionych) lub mediana (wynagrodzenie środkowe, dzielące zatrudnionych po środku – czyli jedna połowa zarabia mniej, a druga więcej). Dominantę i medianę GUS jednak bada tylko co dwa lata, więc ostatnie dane na ich temat mamy z badań „Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2016”. Raport jest bardzo ciekawą lekturą.

Przeciętne wynagrodzenie rok temu wyniosło 4346,76 zł – ale 66,2% pracowników zarabiano mniej niż średnia krajowa.

Tymczasem mediana wyniosła 3510,67 zł – połowa pracowników zarabia mniejszą niż ta kwota brutto.

A najczęściej spotykane wynagrodzenie (dominanta) wśród pracowników w Polsce wyniosło rok temu 2074,73 zł (ok. 1500 zł na rękę) i SPADŁO od 2014 roku o 400 zł! Czyli bardzo duży procent

pracowników doznało SPADKU nie tylko realnych płac, ale nawet nominalnych.

Systematycznie rośnie grupa osób otrzymujących tylko płace minimalną. W 2012 roku 7,6% pracowników zarabiano najniższą krajową – cztery lata później było to 9%.

10% najlepiej zarabiających pracowników otrzymało wynagrodzenie prawie cztery razy większe (co najmniej

7200 zł) niż 10% najniższej zarabiających (najwyżej 1890,32 zł).

Różnica płac jest również duża między mężczyznami a kobietami. Ci pierwsi przeciętnie zarabiali w 2016 r. 18,5% (o 734,5 zł) więcej niż kobiety.

Chociaż nie mamy danych z ostatniego roku, propracowniczy wizerunek PiS-u został podważony. Sytuacja na rynku pracy może jednak zachęcić pracowników do walki o wyższe płace, żeby wzrost gospodarczy nie trafiał głównie na konta bankowe wielkich korporacji i najbogatszych – tak, jak miało to miejsce przez wiele, wiele lat.

Ellisiv Rognlien



13.11.17 Warszawa. Pracownicy sądów żądają 10 proc. podwyżki (patrz s. 10).

Robert Mugabe – jak bohater walki z kolonializmem stał się autorytarnym nacjonalistą

Robert Mugabe podał się 21 listopada do dymisji. Od 1980 r. sprawował on urząd najpierw premiera, a następnie prezydenta Zimbabwe w południowej Afryce.

Mugabe był bohaterem zmagani przeciwko kolonializmowi oraz pierwszym przywódcą niepodległego Zimbabwe. Potem wdał się w kompromisy z imperializmem, by wreszcie stać się dyktatorem.

Z osoby szanowanej przez większość czarnych pracowników i biedoty w kraju, przeobraził się w nienawidzonego przez wielu tyrańskiego opresora. Niezwykle ważne jest zrozumienie obu tych elementów jego życia.

Mugabe urodził się w 1924 r., w ówczesnej kolonii brytyjskiej Rodezji Południowej. Wyrwał się ze skrajnej nędzy dzięki szczęściu, zdecydowaniu, osobistej energii i edukacji, zdobywając w końcu miejsce na uniwersytecie Fort Hare w Południowej Afryce.

Nelson Mandela powiedział kiedyś, że „dla młodych czarnych Afrykańczyków z RPA, takich jak ja, Fort Hare był jak Oxford i Cambridge, Harvard i Yale – wszystkie połączone w jedno”. Wśród współczesnych Mugabe studentów tej uczelni znalazło się kilka osobowości, które odegrały ważną rolę w Afryce po wyzwoleniu się z kolonializmu.

Mugabe powrócił do Rodezji Południowej na początku lat 60-tych i zaangażował się w ruch oporu przeciwko rządowi białych. W tamtym czasie 225 tys. białych skupiało w swym ręku całą polityczną i praktycznie całą gospodarczą władzę w kraju. Pięć milionów czarnych nie miało żadnej władzy. Kolonia, nazwana od imienia arcykróla Cécila Rhodesa, miała skomplikowany system wyborczy, który zawsze zapewniał białym posiadanie większości posłów w parlamencie. Ziemia zagarnięta przez kolonizatorów z rąk czarnych mieszkańców, w ogromnej większości była w rękach białych. Jeszcze w 1979 r. biali, którzy stanowili zaledwie 5% ludności posiadali 70% najbardziej żyznej ziemi.

Organizacje opozycyjne czarnych były zakazane i prześladowane. Wielu ich działaczy, w tym też Mugabe, uważało że, by obalić białe rządy konieczna jest walka zbrojna. W 1963 r. Mugabe brał udział w powstaniu Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe (ZANU). Niemal natychmiast został on aresztowany i bezterminowo uwięziony. Od tego momentu Mugabe miał spędzić 10 lat w więzieniach i obozach karnych. Tam stał się on zwolennikiem maiościcznej wersji marksizmu, kładącej nacisk na potencjał chłopskiego oporu i walki partyzanckiej.

Gdy w 1966 r. zmarł jego 3-letni syn Nhamodzenyika, Mugabe złożył podanie

o przepustkę do naczelnika więzienia, by móc wziąć udział w pogrzebie. Biały, rasistowski premier Ian Smith osobiście interweniował, by do tego nie dopuścić.

Represje nie mogły jednak powstrzymać oporu. W 1978 r. reżim znalazł się w głębokim kryzysie, prowadząc wojnę partyzancką na sześciu frontach. Rząd musiał zmobilizować do służby wojskowej wszystkich mężczyzn poniżej 60-tego roku życia i zaczął poszukiwać na całym świecie najemników.

Rządząca elita zapragnęła zawarcia kompromisu. Mugabe, wybrany podczas uwięzienia na przywódcę ZANU, został zwolniony w 1974 r. Podczas gdy po-

został premierem.

Jego rząd odziedziczył gospodarkę umyślnie zrujnowaną przez odchodzący biały reżim. Pierwszym rezultatem czarnych rządów była ogromna poprawa sytuacji. Pomiędzy 1980 a 1985 rokiem śmiertelność dzieci i niemowląt spadła mniej więcej o połowę. Wydatki na edukację w przeliczeniu na głowę mieszkańca wzrosły ponad dwukrotnie. Dostawy ziaren w latach 1980-85 potroiły się.

Nawet konserwatywna premier Margaret Thatcher mówiła o Mugabe, że „jest to człowiek, na którym można polegać, że zapewni stabilność i wzrost gospodarczy”.



Mieszkańcy stolicy Harare cieszą się z upadku Mugabe.

mniejsi czarni przywódcy gotowi byli na zawarcie z reżimem układu o podziale władzy, Mugabe wołał przeczekać do czasu przyznania pełni praw demokratycznych.

Rozmowy prowadzone w Lancaster House w Londynie utorowały drogę do wyborów, opartych na zasadzie „jedna osoba – jeden głos”, co było dużym osiągnięciem. Jednak Mugabe również poszedł na dwa ważne ustępstwa. Po pierwsze, biali mieli mieć zagwarantowane 20 miejsc w 100-osobowym parlamencie. Po drugie, mimo że Mugabe obiecał, iż „żadnemu z białych wyświadczy nie pozwolimy zatrzymać ani jednego hektara ziemi”, teraz zgodził się na to, że przez 10 lat nie będzie żadnej reformy rolnej, ani też poprawek do konstytucji. Mimo to ZANU poszła do wyborów pod hasłami „Konfrontacja, a nie układy”, oraz „Jesteśmy naszymi własnymi wyzwolicielem”.

W lutym 1980 r. 200 tys. czarnych mieszkańców zgotowało Robertowi Mugabe gorące, entuzjastyczne powitanie w Zimbabwe. Był to największy wiec w historii tego kraju. Mugabe przystał na zagwarantowanie białym miejsca w Zimbabwe oraz na pokojowe współistnienie z RPA.

Jego zwolennicy jednak popierali „Pamberinahondo” - czyli kontynuację wojny. Dlatego też Brytyjczycy chwyłali się każdej brudnej sztuczki, by zapobiec wygranej Mugabe w wyborach. Ku zgrozie elit, wybory zaświadczyły o przeważającym poparciu dla „komunistycznych terrorystów” z ZANU, która zdobyła 57 na 100 miejsc w parlamencie. Mugabe

Zachód nie powiedział praktycznie nic, gdy siły Mugabe zabiły 20 tys. ludzi w Matabeleland w latach 1983-4. ZAPU – główna partia opozycyjna – cieszyła się dużym poparciem wśród ludu Ndebele, toteż mieszkańcy Matabelelandu musieli zostać „zre-edukowani”.

Mugabe traktował białych farmerów z dużą pobłażliwością. Żaden z nich nie został pociągnięty do odpowiedzialności za zbrodnie popełnione za rasistowskiego reżimu; żaden nie stracił ziemi, ani też nie musiał zapłacić odszkodowania za to, co ukradł. W zamian za to farmerzy blokowali inicjatywy, mające na celu osiedlenie czarnych rolników na nieuprawianej ziemi białych. W dalszym ciągu również popierali partię Smitha, Front Rodezyjski.

Od czasu, gdy w połowie lat 80-tych światową gospodarkę dotknął kryzys, międzynarodowi bankierzy i kapitaliści zaczęli zwiększać presję na Mugabe. Chcieli oni ostrego zwrotu w kierunku reform rynkowych i końca gadania o socjalizmie.

Moment załamania przyszedł w 1991 r.: bezrobocie poszybowało w górę, zaś ceny surowców eksportowanych przez Zimbabwe załamały się. Jednak Mugabe upierał się przy konieczności spłaty długów, co było częścią strategii kompromisu z międzynarodową finansjerą. Nieuniknioną konsekwencją tego była wojna przeciwko ubogim Zimbabwe, prowadzona pod kierownictwem MFW i Banku Światowego.

Tak narodził się Gospodarczy Program Dostosowania Strukturalnego, z angielska zwany ESAP. W jego ramach rząd Mugabe zgodził się na cięcia budżetu wydatków socjalnych, prywatyzację, zniesienie dopłat do żywności oraz jakichkolwiek barier dla korporacji międzynarodowych, jak również na „rynkowe określanie” cen i płac.

Wszystkie osiągnięcia pierwszych lat niepodległości zostały zniweczone. Już w 1992 r. wybuchły masowe protesty studenckie przeciwko ogromnym podwyżkom opłat za studia.

Ruch związkowy, który do tej pory był związany z partią rządzącą, pod wpływem oddolnego nacisku zaczął się od niej dystansować. W styczniu 1997 i lutym 1998 r. około miliona pracowników przystąpiło do strajków przeciwko podwyżkom podatków. W tym samym czasie w wielu miastach wybuchły zamieszki. Na bazie związków zawodowych utworzono Ruch na Rzecz Demokratycznej Zmiany (MDC) – partię mającą przeciwstawić się Mugabe i rządzącej elicie.

Szukając kozłów ofiarnych Mugabe ogłosił w 1995 r., że geje są „gorsi od psów i świń”. Podobne ataki miał on kontynuować do końca swych rządów. W 2000 r. Mugabe zarządził referendum w sprawie nowej konstytucji, która miała mu dać praktycznie nieograniczoną władzę. To głosowanie przegrał, co wcześniej mogłoby się wydawać czymś niewyobrażalnym.

Jako sprytny polityk Mugabe zdawał sobie sprawę, że aby nie zostać usunięty, musi dokonać ostrej zmiany polityki. Dlatego też próbował odzyskać poparcie potępiając białych farmerów i zachęcając do okupacji należących do nich gospodarstw. To z jednej strony związało część społeczności wiejskich z rządem, z drugiej zaś przysporzyło kłopotów MDC, którego członkami byli niektórzy biali farmerzy, nienawidzący Mugabe z niewybaczalnych powodów.

Gdy brytyjski rząd Partii Pracy poparł białych farmerów, MDC również dobrało sobie wątpliwej jakości międzynarodowych sojuszników, takich jak brytyjscy konserwatyści, rasiści z RPA czy byli urzędnicy administracji amerykańskiej.

Wybory w 2002 r. były świadkiem oszustw, przemocy i brutalnego zastraszania. Mugabe pokonał w nich lidera MDC Morgana Tsvangirai. W taki sam sposób wygrał z nim też w wyborach parlamentarnych w 2005 r.

Jednak w 2008 r. potężna machina zastraszania, zabójstw i oszustw nie mogła ukryć tego, że Mugabe przegrał. Najpierw rozważał on ustąpienie, potem jednak skierował cały aparat państwowy przeciwko opozycji. Wstrząśnięty skalą zabójstw MDC wycofał się z walki, pozwalając Mugabe na ogłoszenie łatwego zwycięstwa.

Potem jednak Mugabe zwał Tsvangirai do udziału w rządzie. Wpadnięcie MDC w klęskę Mugabe pozwoliło prezydentowi na podwojenie ataków przeciwko reszcie opozycji, w tym na naszą siostrzaną partię Organizację Międzynarodowych Socjalistów.

Wiele nekrologów Mugabe będzie go krytykować za ataki na białych farmerów. To jednak nigdy nie było jego przestępstwem. Prawdziwym problemem była jego polityka odgórných zmian, niestawiająca w centrum potęgę pracowników i chłopów.

Bez oparcia się na tej sile polityk jest skazany z jednej strony na wybór między supermocarstwem, narzucającym liberalno-demokratyczne wartości oraz politykę gospodarczą, powodującą powszechne, globalne ubóstwo; z drugiej zaś na antypracowniczy, autorytarny nacjonalizm.

Charlie Kimber
Tłumaczył Jacek Szymański

#MeToo - przełom dla kobiet?

Kampania #MeToo (#JaTeż) ujawniła i ciągle ujawnia, jak powszechne w naszym społeczeństwie są zjawiska takie, jak gwałt, molestowanie seksualne i poniżanie kobiet. Hashtag tej kampanii w krótkim czasie został udostępniony miliony razy w co najmniej 85 krajach, ujawniając doświadczenia całego wachlarza nadużyć seksualnych.

Trudno nie być zaszokowana częstotliwością doświadczeń gwałtów i innego rodzaju wykorzystywania seksualnego wśród kobiet w jak najrozmaitszych branżach, zawodach i sytuacjach życiowych.

Sprawa się zaczęła w Hollywood, ale szybko okazało się, że doświadczenia aktorek i innych pracownic branży filmowej są wspólne dla kobiet (i czasami mężczyzn) innych branż. Skandale wybuchły w polityce, wśród komedianów, w biznesie, środowiskach akademickich, wśród prawników i w świecie sztuki.

Ujawnione sprawy pokazują, że seksizm jest zjawiskiem mocno zakorzenionym w hierarchicznym systemie kapitalistycznym. Wykorzystywanie seksualne jest bardzo często bezpośrednio związane z wyzyskiem i z władzą szefów, nie tylko nad pracą, ale nad życiem i nawet ciałem „swoich” pracowników i pracownic najemnych.

Ten stosunek władzy i braku władzy przyczynił się do tego, że ofiary często przez wiele lat nic nie mówiły o tym, co się zdarzyło i nie zgłaszały nawet gwałtów na policję. Obawiały się, że nie będą mogły walczyć z potęgą i pieniędzmi producentów i reżyserów filmowych, że już nie dostaną pracy w branży, jeśli powiedzą prawdę o gwałtach i molestowaniu, że będą atakowane w mediach, a ich prawdziwość będzie kwestionowana.

Mizoginia, lewica i prawica

W Polsce, w ramach #MeToo ujawniono w *Codzienniku Feministycznym*, że również w środowiskach liberalno-lewicowych miały miejsce poniżające komentarze, molestowanie seksualne, a nawet przemoc seksualna. Jest to smutne, ale nie zupełnie zaskakujące, bo wiadomo, że seksizm wpływa również na ludzi lewicowych, chociaż na pewno mizoginia jest bardziej powszechna wśród prawicowców. Kiedy politycy prawicy się cieszą z ujawnionych informacji o lewicowcach, jest to szczyt hipokryzji.

Trafny jest komentarz Justyny Samolińskiej z Partii Razem, która sama doświadczyła seksistowskich komentarzy ze strony prawicowego polityka: „Obrzydliwy wybuch radości na prawicy, która cieszy się, że „na lewicy gwałcą i nie szanują kobiet” brzmi jak potępienie Szwecji przez Arabię Saudyjską za wysoki poziom przemocy seksualnej w policyjnych statystykach. Tymczasem nie ma się z czego cieszyć, bo na prawicy takich zachowań (a więc zapewne i przestępstw) z ogromnym prawdopodobieństwem może być znacznie więcej” – pisze Samolińska. Jednocześnie deklaruje, że w imieniu kobiet lewicy będzie z całych sił wspierać kobiety, które były ofiarami nadużyć i przemocy ze strony Wybierskiego i Dymka.

Praca aktorki jest dość prekaryjna – ciągle zależna od ocen wybierających do ról na castingach.

Można się domyślić, jak trudne może być ujawnienie wykorzystywania seksualnego dla grup kobiet, które są jeszcze niżej na drabinie społecznej niż aktorki. Kobiety, które nierzadko codziennie w pracy odczuwają seksizm, brak szacunku, traktowanie jak kawałek mięsa przez klientów i szefów – np. kobiety w branży hotelarskiej i gastronomicznej, w służbie domowej czy w fabrykach. Pamiętamy sprawę z fabryki Amica Wronki, gdzie molestowanie seksualne ze strony majstrów było codzienną nością dla wielu pracownic. Jedną z nich prawdopodobnie z powodu takiej presji popełniła samobójstwo.

Seksizm, czyli dyskryminacja ze względu na płeć, tkwi głęboko w stosunkach społecznych. Wyraża się on m.in. w traktowaniu kobiet jako przedmiotów seksualnych, które mają być „do dyspozycji” mężczyzn mających jakieś „prawo” być sędziami, wydawać osądy i komentarze na temat wyglądu części ciała kobiet – i je dotykać, oblaapywać.

W społeczeństwie panuje dwiesty ideał kobiety: „madonna i ladacznica”.

Z jednej strony kobiety mają być seksowne, dostępne dla mężczyzn - mężczyźni mają „prawo” patrzeć na Ciebie jako na przedmiot seksualny do używania – ale jednocześnie społeczeństwo spodziewa się od Ciebie, żebyś zachowywała się jako „madonna”, czyli asekualnie, biernie i ulegle. Twoja seksualność nie jest dla Ciebie – lecz dla usatysfakcjonowania mężczyzny.

Taki pogląd na seksualność kobiety jest często świadomie lub nieświadomie przyjmowany przez same kobiety – skąd też istnieje wysoka bariera przed zgłoszeniem przestępstw na tle seksualnym na policję, czy ujawnienie ich w mediach. Kobiety winią siebie – „nie powinienam była...” (wymieniając cały szereg zarzutów wobec własnej osoby) – ale też obawiają się, że będą atakowane, stygmatyzowane jako kłamczuchy lub przy pomocy gorszych określeń, oznaczających osoby zasługujące na przemoc seksualną.

Mają takie obawy nie bez powodu – postawy tępiące ofiary przemocy seksualnej są dość powszechne. Wiemy, że bardzo duży procent zgłoszonych gwałtów i innych przestępstw na tle seksualnym nigdy nie trafia do sądu (w Polsce w 2016 roku tylko w jednej czwartej spraw, które trafiły na policję, śledczy potwierdzili przestępstwo).

Siła kampanii #MeToo (#JaTeż) zmieniła ilość w jakości. Wzajemne wsparcie było celem kampanii i widać, że to zadziało. Wydaje się, że doszliśmy do takiego punktu zwrotnego, od którego trzeba było zacząć poważnie traktować zjawisko

molestowania seksualnego. Trudno oskarżać miliony kobiet o kłamstwa – chociaż oczywiście miały miejsce próby winienia ofiar.

Skutkiem kampanii może być to, że przyszłe ofiary przemocy, molestowania i poniżania seksualnego uzyskują pewność siebie, by przełamać milczenie i o



Kampania #MeToo zaczęła się od tweetu aktorki i aktywistki Alyssy Milano (15.10.2017)

tym rozmawiać. A może potencjalni molestujący w przyszłości pomyślą dwa razy zanim dopuszczą się tego czynu.

Już widać, kampania wzmocniła pozycję osób, które doświadczyły nadużyć – mogą pokazać siłę i nie tylko być ofiarami.

Czy jest nadzieja dla mężczyzn?

Kampania #MeToo daje dość przynębiający obraz mężczyzn – kiedy nawet faceci deklarujący się jako „femiński” i walczący o prawa kobiet okazują się być sprawcami molestowań, a nawet przemocy.

Może wydawać się, że takie zachowanie leży w biologii mężczyzn – i że seksualność kobiet i mężczyzn nie może wyrażać się we wzajemnym szacunku.

Trzeba jednak pamiętać, że większość mężczyzn nie stosuje przemocy wobec kobiet, nie zaczyna obmacywać piersi przypadkowej kobiety w barze, czy rzucać poniżających komentarzy o wyglądzie. Mimo to aktywna i uświadomiona kampania na pewno jest potrzebna, by wykorzenić seksistowskie zachowanie, które może być często spotykane.

Z drugiej strony nawet dzisiaj, kiedy seksizm panuje w społeczeństwie, istnieją partnerskie stosunki między kobietami i mężczyznami, istnieje możliwość międzypłciowej empatii – chociaż cały czas jest ona pod presją rzeczywistości problemów finansowych, alienacji i konkurencji – która stanowi przeciwwagę do solidarności i miłości.

Tym bardziej istnieje nadzieja, że prawdziwa równość i wyzwolenie od uciskających wzorów międzyludzkich będzie możliwe, kiedy bariery stworzone przez żelazną rękę stosunków kapitalistycznych zostaną usunięte.

Ellisiv Rognlien

Kapitalizm i ucisk kobiet

Niska pozycja społeczna kobiet i systematyczna dyskryminacja nie są zjawiskami naturalnymi i wiecznymi. Z badań antropologicznych (np. z książek Eleanor Leacock) wiemy, że istniały społeczeństwa „pierwotne”, w których kobiety i mężczyźni mieli równie ważne pozycje. Były to społeczeństwa przedklasowe, gdzie współpraca, a nie konkurencja, była motorem gospodarki.

Fryderyk Engels analizował w jaki sposób społeczne podporządkowywanie kobiet rozpoczęło się wraz z powstawaniem podziałów klasowych i własności prywatnej. Na podstawie wyprodukowanej nadwyżki w gospodarce powstawała klasa posiadaczy, dla której przekazanie własności swoim spadkobiercom stało się istotne. Stąd ważna stała się kontrola płodności i seksualności kobiet. Równocześnie zmieniająca się gospodarka oznaczała, że praca mężczyzn miała większy priorytet, podczas gdy głównym zadaniem kobiet była praca związana z rodzeniem i wychowaniem dzieci.

Kiedy powstawał system kapitalistyczny, oddzielenie sfery produkcyjnej od sfery reprodukcyjnej (domowej) jeszcze się pogłębiło – i rola kobiet w rodzinach robotniczych składała się przede wszystkim z reprodukcji nowego pokolenia siły roboczej. Model sprywatyzowanej rodziny nuklearnej i praca domowa kobiet były istotne, by podtrzymać system kapitalistyczny. Tymczasem kobiety albo były wykluczone ze sfery produkcyjnej – albo były

traktowane jako drugorzędna, niżej opłacona siła robocza.

Nawet w dzisiejszych czasach, kiedy kobiety w wielu rozwiniętych krajach stanowią większość pracujących, mają one znacząco niższe płace i częściej czują się zobowiązane pracować na niepełnym etacie, by móc zajmować się dziećmi i domem. Wśród najbardziej ubogich na świecie jest więcej kobiet niż mężczyzn. Brak niezależności i bezpieczeństwa finansowego czyni kobietę łatwiejszą ofiarą przemocy domowej i wykorzystywania seksualnego.

Równocześnie podziały płciowe i dyskryminujące postawy wśród mężczyzn powodują, że trudniejsza staje się skuteczna walka z wyzyskiwaczami jako zjednoczona klasa pracownicza.

Nowoczesny kapitalizm oznacza komercjalizację wszystkich międzyludzkich stosunków – również spraw związanych z wyglądem, ciałem i seksualnością. Wzmacnia to obraz idealnej kobiety, która przede wszystkim ma być seksownym przedmiotem do oglądania i możliwego wykorzystywania. Prowadzi to do ogromnej presji dotyczącej wyglądu na młode kobiety, skutkującą rozkwitem przemysłu zabiegów kosmetycznych oraz rozpowszechnieniem się chorób takich, jak anoreksja i bulimia.

Dlatego mówimy, że wykorzenienie seksizmu i ucisku kobiet z naszego życia wymaga walki o społeczeństwo, w którym wyzysk i stosunki kapitalistyczne są historią – gdzie panuje demokracja i równość gospodarcza, które stanowią podstawę dla równych stosunków także w innych sferach życia.

Niebezpieczeństwo lekceważenia faszyzmu

Czy można nazwać tzw. Marsz Niepodległości marszem faszystowskim?

Wśród głównych organizatorów marszu był Obóz Narodowo Radykalny (ONR), organizacja, która odwołuje się bezpośrednio do swoich faszystowskich poprzedników z lat 30-tych XX wieku. Wraz z sojusznikami z Ruchu Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej organizowali w ostatnich latach wiele mniejszych demonstracji, jak ta we Wrocławiu w listopadzie 2015 roku. Wtedy na islamofobicznej pikiecie spalono kukłę Żyda.

ONR i sojusznicy noszą flagi i transparenty z symboliką faszystowską, jak falanga czy krzyż celtycki. 11 listopada widzieliśmy je obok rasistowskich haseł na transparentach, jak: „Europa będzie biała albo bezludna”, „Wszyscy równi, wszyscy biali” i „Biała Europa braterskich narodów”. Karol Gac, dziennikarz z prawnicowego portalu dorzeczy.pl, pisał na Twitterze, że maszerujący skandowali: „Biała siła, Ku-Klux-Klan”, „Narodowy socjalizm” i „Sieg Heil!”. Widać, że nawet wprost hitlerowskie hasła nie są obce polskim faszystom.

Wątek chwalenia terroryzmu (KKK, naziści) był powielany. Widzieliśmy baner z wizerunkiem Janusza Walusia, polskiego faszysty, który w 1993 r. zabił Chrisa Haniego - odważnego bojownika przeciwko apartheidowi. Był też transparent przedstawiający karykaturę muzułmanina z wielkim nosem w koniu trojańskim i zamaskowanego terrorystę z polską flagą, który rzuca w niego koktajl Mołotowa.

Chcąc podkreślić, o co im naprawdę chodzi, organizatorzy marszu zaprosili faszystów i nazistów z całej Europy - niektórzy z nich przemawiali jako honorowi goście (patrz s. 7).

Podsumowując, polscy faszyci organizowali marsz, stali na jego czele, dostarczyli rasistowskich haseł i faszystowskiej symboliki, które zdmięwały pochód, jak i zaprosili faszystów z całej Europy do wzięcia udziału i zabrania głosu. Dlatego uzasadnione jest nazwać tzw. Marsz Niepodległości marszem faszystowskim.

Chyba nie można nazwać wszystkich uczestników tego marszu faszystami?

Oczywiście, że nie można. Jednak to marna pociecha. Mussolini i Hitler nie tworzyli tylko paramilitarnych bojówek ulicznych, lecz również przyciągali ludzi z dziećmi do swoich spotkań i demonstracji. W ten sposób mogli budować masowy ruch i zdobyć większe poparcie.

Jest się czego obawiać właśnie dlatego, że faszyzm normalizuje się do takiego stopnia, że kilkadziesiąt tysięcy osób nie widzi nic złego w uczestniczeniu w manifestacji kierowanej przez faszystów.

Czy faszyci już się stali potężną siłą masową?

Na szczęście nie - i musimy zapewnić, że nigdy nią nie będą. Gdy kandydowali we własnym imieniu, otrzymali śladowe poparcie w wyborach 2015 r. (choć kilku z nich weszło do Sejmu z innych list, głównie Kukiz'15).

Co do siły ulicznej, tzw. Marsz Niepodległości jest obecnie jedynym czasem w roku, kiedy faszyci mogą przyciągnąć takie tłumy. Zwykle ich demonstracje mobilizują najwyżej kilkaset osób.

W dniu 11 listopada zarówno marsz w Warszawie, jak i wrocławski marsz faszystów, były mniej liczne niż w zeszłym roku.

W Warszawie w 2016 roku policja podała frekwencję liczącą 75 tys. a ratusz 60 tys. W tym roku szacunek policji wyniósł 60 tys., a ratusza 30 tys.

We Wrocławiu wg szacunków *Gazety Wyborczej* w tzw. Marszach Patriotów organizowanych przez faszystowskie Narodowe Odrodzenie Polski w ostatnich latach uczestniczyło: 2015 r. - 10 tys. osób; 2016 r. - 3 tys. W tym roku marsz NOP-u liczył 60 osób. Organizowanie głównego marszu przejęli Piotr Rybak (ten od spalenia kukły Żyda) i faszystowski eks-ksiądz Jacek Międlar. Ich marsz przyciągnął połowę mniej niż rok temu - 1500 osób.

Oczywiście tegoroczne liczby z Warszawy i Wrocławia są wciąż niepokojąco duże. Jednak warto je przytaczać, by nie ulec propagandzie samych faszystów, którzy chcą, by nie tylko ich przeciwnicy, ale także reszta społeczeństwa myślała, że stają się coraz silniejsi. Takie wrażenie można by odnieść z doniesień medialnych ws. marszu.

Przy czym należy podkreślić, że faszyci mogą bardzo szybko stać się większym zagrożeniem, co widzieliśmy pod koniec 2015 r., kiedy organizowali liczne islamofobiczne demonstracje antyuchodźcze w całym kraju.

Dlaczego więc w tym roku był taki szum medialny wokół 11 listopada?

Po raz pierwszy znaczna część mediów krajowych i zagranicznych zauważyło faszystowski charakter marszu - chociaż był on widoczny odkąd marsze te powstały na początku tej dekady.

Wynika to zapewne z różnych przyczyn, m. in. z większej wrażliwości mediów zagranicznych na skrajną prawicę po dojściu Trumpa do władzy w USA. Ta wrażliwość dotyczy także znanej z rasistowskiej retoryki i wrogości wobec uchodźców władzy PiS w Polsce. Przy tym mieliśmy kumulację dwóch lat promowania faszystów przez obóz władzy. W związku z tym, ruch antyfaszystowski i media zaczęły bardziej konsekwentnie - do czego zawsze przekonywaliśmy w Pracowniczej Demokracji - nazywać organizatorów tzw. Marszu Niepodległości faszystami.

Uwagę mediów przyciągnęły także odważne akcje kobiet tego dnia. Na mszy dla ONR, Ruchu Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej w warszawskim kościele św. Barbary ksiądz pozdrowił władze tych organizacji. Gabriela Lazarek rozwinęła transparent z cytatem Jana Pawła II: „Rasizm to grzech, który stanowi wielką

zniewagę Boga”. Kobieta została siłą wyrzucona za drzwi przez faszystów, gdzie przechodnie uratowali ją przed pobiciem.

13 niesamowicie odważnych kobiet siedziało na trasie samego marszu. Trzymały transparent z napisem „Faszyzm STOP”. Zostały one oplute, kopane i brutalnie wyniesione. Jedna straciła przytomność. Równie bohaterka czternasta koleżanka filmowała całe wydarzenie.

Jak wygląda obecnie strona antyfaszystowska?

Tak jak w 2016 r. 11 listopada w tym roku



miała miejsce kilkutyśniczna demonstracja antyfaszystów. Były flagi i transparenty wielu organizacji, m.in.: Strajku Kobiet, Partii Razem, Pracowniczej Demokracji, Zielonych, Inicjatywy Pracowniczej, anarchistów, organizacji LGBT+, Inicjatywy Polskiej. Uczestniczyły także członkinie i członkowie stowarzyszeń, jak Dom Otwarty, które organizuje pomoc rzeczową dla uchodźców i prowadzi szkolenia antyrasistowskie.

Najbardziej cieszyła obecność wielu osób, szczególnie młodych, które po raz pierwszy uczestniczyły w takiej manifestacji.

Dało się odnieść wrażenie, że wzrasta oburzenie wobec działań faszystów i że możemy w przyszłości przyciągnąć znacznie więcej osób do przyszłych protestów.

Trzeba podkreślić, że w ostatnich tygodniach po raz pierwszy miliony ludzi w Polsce słyszało dzień w dzień, że organizatorzy tzw. Marszu Niepodległości są faszystami.

To bardzo ważne. Faszyci nie znoszą, gdy nazywa się ich, jak należy. Wiedzą, że grozi to odwróceniu się od nich znacznej części dzisiejszych uczestników ich marszu.

Same słowa jednak nie wystarczają. Musimy być bardziej widoczni i liczniejsi na ulicach.

Były jakieś akcje antyfaszystowskie czy antyrasistowskie po 11 listopada?

Tak. 15 listopada w Poznaniu antyfaszyci protestowali pod pubem, w którym przemawiał Robert Winnicki, lider faszystowskiego Ruchu Narodowego. Ogłoszający hałas protestujących kilkakrotnie przerwał spotkanie.

29 listopada odbyła się antyrasistowska pikietka solidarnościowa przy metrze Centrum w Warszawie w związku z atakiem na Ośrodek Kultury Muzułmańskiej dwa dni wcześniej, kiedy zamaskowani mężczyźni obrzucili Ośrodek kamieniami i powybijali szyby.

Protest ten pod hasłem „STOP rasistowskim atakom – NIE dla islamofobii!” zorganizowała koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi. Była liczna reprezentacja muzułmanek i muzułmanów, co dobrze wróży dla przyszłości ruchu antyrasistowskiego i antyfaszystowskiego. Protestujący dyskutowali z przechodniami – a z ich strony nie odnotowano wrogości. Pokazuje to, jak ważne jest wyjście na ulice, gdy mają miejsce rasistowskie ataki. Musimy podważyć rasistowski przekaz mediów, w szczególności rządowego TVP (patrz s. 9).

Jak powiedziała Natalia Gebert z Domu Otwartego: „Nie możemy być obojętni, musimy reagować na każdy rasistowski atak. Tym razem kamienie zostały rzucone na budynek, następnym razem - mogą zranić ludzi”.

Lubna Al-Hamdani, lekarka i muzułmanka z rodziny polsko-irakijskiej, wyraziła nadzieję, że kiedy jej syn dorośnie, to nie będzie już słyszał tych przykrych słów, które ona spotyka na ulicy i w pracy, tylko dlatego, że tak a nie inaczej wygląda.

Na demonstracji z entuzjazmem przyjęto zapowiedź protestu 17 marca 2018 w Warszawie - w związku z ONZ-owskim Międzynarodowym Dniem Walki z Rasizmem.

Działają też studenci. Na uniwersytetach w Warszawie i Gdańsku powstały Studenckie Komitety Antyfaszystowskie (s. 7).

Jaka jest przyszłość ruchu antyfaszystowskiego i antyrasistowskiego?

Te dwa ruchy są w oczywisty sposób ściśle związane - i trzeba pamiętać, że skrajna prawica ma też innych wrogów. 11 listopada nosiła ona również transparenty antyaborcyjne.

W ostatnim czasie islamofobia i nienawiść wobec uchodźców jest główną treścią działania faszystów, jednak nie zapomnieli o osobach LGBT+ i wciąż je atakują.

Dlatego organizacje kobiece i LGBT+ są również filarami naszego ruchu.

Trzeba też przyciągnąć znacznie większą liczbę osób z różnych grup etnicznych do współorganizowania protestów.

Przed II wojną światową faszyzm niszczył ruch pracowniczy. Dlatego, mimo wszelkich trudności, należy też starać się o poparcie dla naszego ruchu ze strony związków zawodowych.

Widzieliśmy w Polsce i w innych krajach, że w czasach politycznej niestabilności związanej z nieudolnością systemu kapitalistycznego faszystowskie organizacje mogą błyskawicznie rosnąć w siłę. Jednak nie zapomnijmy, że antyfaszyci również mogą zdobywać coraz większe poparcie.

Musimy reagować na każdy atak rasistów i faszystów oraz organizować jak największe demonstracje uliczne.

Andrzej Żebrowski

(O rządzie i skrajnej prawicy - s. 3)

Faszyści z Europy na Marszu Podłości

Tegoroczny Marsz Niepodległości spotkał się ze znacznie większą krytyką niż w ubiegłych latach - m. in. za sprawą mediów zagranicznych, które wraz z częścią polskich (głównie liberalnych) mediów słusznie okrzyknęły go mianem „największego faszystowskiego marszu na świecie”.

Konsekwencją tego była intensywna debata podgrzewana przez pro-rządowe media próbujące wybielić go i przedstawić jako pokojową manifestację patriotyzmu, w którym faszyści to stanowią margines. Istnieje bardzo dużo argumentów uzasadniających w sposób przekonujący, że skrajnie nienawistne hasła nie są niczym przypadkowym na Marszu Niepodległości. Jednak warto także bardziej szczegółowo pochylić się nad mniej eksponowanym przez stronę antyfaszystowską wątkiem zagranicznych gości i mówców zapraszanych przez organizatorów. To jest jeden z ich najczulszych punktów, gdyż pytani o to, wymigują się od odpowiedzi.

Najśłynniejszym zagranicznym faszystą wielokrotnie biorącym udział w Marszu Niepodległości jest Włoch Roberto Fiore z partii Forza Nuova, który przez rok był deputowanym do Parlamentu Europejskiego. Udzielając wywiadu włoskim mediom powiedział kiedyś: „Jeśli nazwiecie mnie neofaszystą, nie będę robił awantury”.

Był współzałożycielem organizacji NAR stanowiącej przykrywkę dla działań prawicowych bojówek stojących za 33 morderstwami politycznymi. Ich największą zbrodnią było dokonanie w 1980 roku zamachu terrorystycznego na dworcu kolejowym w Bolonii, gdy zginęło 85 osób a 200 zostało rannych. Fiore został skazany za to na 5 lat więzienia, lecz uniknął kary uciekając do Brytanii, gdzie także kontynuował walkę o „czystość rasową” Europy. W tym duchu było również jego przemówienie na tegorocznym MN nawołującego do objęcia fizycznej dominacji skrajnej prawicy nad przestrzenią publiczną: „Wy musicie przejąć ulice, miasta, place i musicie być wzorem dla reszty Europy!”.

Innym wpływowym gościem marszu był słowacki poseł Milan Mazurek, autor słów: „Holocaust to bajeczka”. Reprezentuje on partię LSNS, która uważa się za ideową spadkobierczynią Słowackiej Partii Ludowej. Partia ta w okresie II wojny światowej utworzyła państwo słowackie, aktywnie kolaborujące z III Rzeszą i biorące udział w inwazji na Polskę we wrześniu 1939 r. Na jego czele stał katolicki ksiądz Jozef Tiso odpowiedzialny za wywózkę Żydów do obozów koncentracyjnych i inne zbrodnie wojenne, za które został po wojnie powieszony. Dzisiaj te niechlubne tradycje są kontynuowane w postaci podsywania nienawiści do muzułmanów. Liderowi LSNS przypadło w udziale inauguracyjne przemówienie MN, w którym wyraził pochwałę dla polskich ksenofobów zwalczających „islamskie zagrożenie”.

Na początku marszu głos zabrał także Manuel Canduela z hiszpańskiego ugrupowania Narodowa Demokracja, która zrzesza nostalgików frankistowskiego reżimu i kolonialnego imperium wyzyskującego ludy Ameryki Łacińskiej. Mimo patetycznych słów o „budzącym się patriotyzmie” w Hiszpanii poparcie dla tej partii jest bliskie zeru. Podobnie jak inni mówcy techał zgromadzonych pozytywną opinią o polskim nacjonalizmie i wyrażał nadzieje, że inne narody Europy wezmą przykład powracając do „wartości chrześcijańskiej Europy”.

Na Marszu Niepodległości nie zabrakło także po raz kolejny gości z Wę-

stych krajach, gdzie spotykają się z blokadami, które wymuszają na nich odwoływanie manifestacji.

Jednocześnie widoczne są jak na dłoni sprzeczności faszystowskich ruchów i ich instrumentalne traktowanie kryterium narodowego jako narzędzia do wymuszania przemocą fałszywej jedności narodowej wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Punktowanie tego jest niezwykle istotne w walce z nimi, gdyż obnaża fałsz ich ideologii, która wszędzie ma ten sam mianownik – pacyfikacja oddolnych ruchów naruszających hierarchię kapitalistycznego społeczeństwa.

Widzimy, że miejscowym faszystom



Faszystowska para na marszu - Robert Winnicki i Roberto Fiore.

gier w postaci przedstawicieli Jobbiku – jawnie faszystowskiej partii odwołującej się do zbrodniczego dziedzictwa Strzałokrzyżowców, także współpracujących z III Rzeszą w okresie jej świetności. Obecnie to partia o największym wpływie na władzę spośród wszystkich europejskich partii faszystowskich, gdyż jej posłowie stanowią aż 1/4 węgierskiego parlamentu, która wspiera rządzący Fidesz Viktora Orbana w polityce cięć socjalnych i nadawaniu przywilejów kapitalistom powiązanych z władzą.

Oprócz tego organizatorzy szczylił się także udziałem grup w sumie z kilkunastu krajów, w tym Estonii, Bułgarii, Szwecji. Swoją relację z Warszawy przeprowadził także brytyjski faszysta Tommy Robinson upajający się „brakiem politycznej poprawności” w postaci rasistowskich i islamofobicznych hasel zrównujących muzułmańską religię, wyznawaną przez 1/4 ludzkości z terroryzmem. Był on liderem English Defence League, aktualnie jest działaczem Pegida UK prowadzącej kampanię nienawiści wobec imigrantów pochodzących z krajów muzułmańskich, wyrażającą się np. w demolowaniu prowadzonych przez nich sklepów. Polska skrajna prawica przyjęła jego wideo z ogromnym zadwoleńiem jako „odtrutkę względem lewackich mediów”.

Te wszystkie przykłady wyraźnie pokazują, że Marsz Niepodległości stał się zjawiskiem osobiście skrajnej prawicy z całej Europy. To właśnie tutaj niestety wielu z nich może czuć się bezpiecznie, bo ruch antyfaszystowski nie jest - póki co - tak masowy jak w ich macierzy-

stawianiu polskiego narodu na piedestale ponad innymi nie przeszkadza we współpracy z analogicznymi ruchami z innych krajów, które są dumne ze swoich ideowych przodków biorących udział w hitlerowskiej napaści na Polskę. Widzimy, że polskim samozwańczym obrońcom Europy przed terroryzmem

nie przeszkadzają terroryści z Włoch. Widzimy wreszcie, że organizatorom MN, którzy co jakiś czas grożą mediom procesami sądowymi za nazywanie ich „faszystami”, nie przeszkadzają ludzie otwarcie mówiący o sobie „jestem neofaszystą”.

Mimo, że dla każdego z nich własny naród jest „rasą panów” i „obrońcą cywilizacji”, to potrafią porozumieć się w jednym – w walce z każdym ruchem wyzwoleńczym mogącym złamać propagowane przez nich mity o szkodliwości mieszania się kultur, co zdradza ich ukrywany klasowy charakter.

W końcu przeciwstawić się temu może jedynie międzynarodowa solidarność w walce z kapitalistycznym wyzyskiem, dla którego faszyzm jest ostatnią nadzieją, która kieruje społeczny bunt w ślepią uliczkę. Tak było w latach 30. i 40. XX wieku, gdy różne prawicowe dyktatury i ugrupowania były u szczytu potęgi, co doprowadziło do tragedii. Trzeba wyciągnąć lekcję z historii, gdyż tamte ruchy próbują odradzać się w nowym opakowaniu.

Jeden z powodów, z którego faszystowskie organizacje mogły tak szybko rosnąć w Polsce przez ostatnie dwa lata, to słabość lewicy i organizacji pracowniczych. Należy więc tę lewicę wzmocnić, szczególnie biegunkę konsekwentnie antykapitalistyczną.

Równocześnie dzisiaj istotne jest budowanie szerokiego ruchu antyfaszystowskiego, którego uczestnicy mogą mieć różne poglądy na temat kapitalizmu i innych spraw, ale są zjednoczeni w działaniu przeciw marszom, spotkaniom i wszelkiej obecności faszystów w przestrzeni publicznej.

Piotr Trzpił

Studenci antyfaszyści

28 listopada grupa studentów i studentek Uniwersytetu Warszawskiego postanowiła powołać do życia Studencki Komitet Antyfaszystowski. Inicjatywa ta wiąże się z zaniepokojeniem wzrostem aktywności organizacji faszystowskich, które, korzystając z przychylności pisowskiego rządu, coraz śmielej podnoszą głowy, tak na UW, jak i na innych polskich uczelniach.

W liście otwartym do rektora UW członkowie komitetu napisali:

„Niniejszym informujemy, że powołujemy do życia Studencki Komitet Antyfaszystowski, który obiera sobie za cel praktykę oporu wobec faszyzmu, rasizmu, homofobii oraz sytuacji zagrażających komfortowi nauki studentek i studentów. Zgodnym wielogłosem twierdzimy, że: uniwersytet nie jest miejscem, które powinno pozwalać na dystrybucję faszystowskiej propagandy; nie jest też miejscem, które powinno udostępniać przestrzeń osobom powiązanym z ruchami faszystowskimi...”

Cieszy, że 29 listopada na Uniwersytecie Gdańskim również został powołany Studencki Komitet Antyfaszystowski.

Inicjatywa ta powinna spotkać się z poparciem nie tylko szeroko rozumianej lewicy, ale również wszystkich przyzwoitych ludzi, którym nie jest obojętna sprawa ludzkiej wolności.

Należy tu przypomnieć o tym, co miało miejsce, gdy już raz faszyści zdobyli wpływy na polskich uczelniach: o koszmarze getta ławkowego, o szykanach, pobiciach a nawet morderstwach studentów pochodzenia żydowskiego i solidaryzujących się z nimi nieżydowskich studentów i pracowników naukowych.

Wszystko to miało miejsce w latach 30-tych XX wieku - w okresie poprzedzającym Holocaust. Należy oczekiwać, że studenci innych uczelni pójdą w ślady swych kolegów i koleżanek z UW i UG. Nigdy więcej faszyzmu - ani na uczelniach, ani nigdzie indziej!

Michał Wysocki

Jakie społeczeństwo może poradzić sobie z kryzysem klimatycznym?

Obecny kryzys ekologiczny, którego głównym przejawem są zmiany klimatu, zagraża przetrwaniu ludzkości.

Naukowcy przewidują, że utrzymanie wzrostu emisji gazów może spowodować globalne ocieplenie klimatu o cztery, sześć, a może nawet więcej stopni do końca bieżącego stulecia. Konsekwencje tego będą katastrofalne.

Dlatego właśnie rozmowy na forum ONZ – kontynuowane w listopadzie tego roku w Bonn – zmierzają do ograniczenia ocieplenia do 1,5 stopnia zgodnie z treścią porozumienia paryskiego z 2015 r. Jednak wszystko wskazuje na to, że ten pociąg już odjechał (patrz niżej).

Możemy stawiać żądania i walczyć o nie tu i teraz. Jednak aby poradzić sobie z kryzysem klimatycznym, potrzebujemy bardziej fundamentalnej transformacji całego społeczeństwa.

Uzależnienie kapitalizmu od paliw kopalnych wpływa na każdy aspekt funkcjonowania naszego społeczeństwa – od układu miast i miasteczek aż po żywność na naszych talerzach. Wszystko to musi się zmienić.

Celem produkcji jest prowadzona w warunkach konkurencji sprzedaż towarów – wszelkich towarów, bez względu na ich przydatność.

O konkurencji mówi się, że zachęca przemysł do zwiększania efektywności. W rzeczywistości prowadzi ona do powielania, nadprodukcji i marnotrawstwa.

Samochody i smartfony są konstruowane tak, aby szybko się zużywały i starzały, a ich użytkownicy musieli kupić nowe. Sieci handlowe używają dodatkowych opakowań wyłącznie w celu ograniczenia kosztów dostawy.

Kontrola nad zasobami ropy i gazu wzmocnia pozycję rodzimych gospodarzy kapitalistycznych i ich siłę negocjacyjną na arenie międzynarodowej oraz zwiększa zasięg ich morderczej maszyny wojennej.

Wojsko generuje ogromne emisje, których rządy nie chcą nawet uwzględniać w statystykach. Konieczne jest rozwiązanie.

Podczas ogrzewania mieszkań dochodzi do strat dużej części energii. Zmuszenie właścicieli do wykonania ociepleń budynków mogłoby być dobrym pierwszym krokiem w kierunku zbudowania zrównoważonego mieszkalnictwa. Jednak cały krajobraz miejski jest zbudowany na sprzecznościach.

Pracę wykonuje się w dużych skupiskach ludzkich: w scentralizowanych biurach, kompleksach przemysłowych lub centrach miast. Z kolei mieszkania znajdują się na przedmieściach, na rozległych terenach o rozproszonych zabudowie.

Dla pracowników oznacza to konieczność wykonania setek godzin nie-

odpłatnej pracy rocznie w związku z dojazdami, zakupami, gotowaniem i porządkami. Wymaga to także zużycia paliw kopalnych.

Emisje komunikacyjne mogłyby zostać znacząco zredukowane, gdyby ludzie mogli mieszkać i korzystać z usług blisko swojej pracy oraz mieli lepszy dostęp do transportu publicznego.

Publiczne stołówki mogłyby wyeliminować biedę żywieniową oraz absurd-

powierzchni ziemi wzrosła o jeden stopień Celsjusza – wystarczająco dużo, aby wywołać gwałtowne burze, powodzie i susze oraz zapoczątkować rozpad pokrywy lodowej.

Niektórzy naukowcy przewidują, że jeżeli emisje nie przestaną rosnąć, do końca wieku dojdzie do ogromnego wzrostu temperatury.

Konsekwencje tego będą katastrofalne.



Korek w Warszawie – kiepskie wykorzystywanie zasobów społecznych.

dalnie niewydajny system dystrybucji.

Żywność nie musiałaby być dzielona na niewielkie porcje i pakowana w plastik, dostarczana do konkurujących ze sobą supermarketów, a następnie zabierana do domów – a w wyniku nieuniknionego marnotrawstwa wywożona flotyllą samochodów na wysypiska.

Równie daleko idące zmiany są konieczne na wsi w celu zorganizowania produkcji bez polegania na pestycydach, nawozach i maszynach, które wymagają wykorzystania paliw.

Ekspansja branży lotniczej musi zostać cofnięta, a przeloty muszą być racjonowane i sprawiedliwie rozdzielane.

Zmniejszenie intensywności pracy dałoby pracownikom więcej czasu na odpoczynek i wyeliminowałoby potrzebę latania w celu maksymalnego wykorzystania ograniczonego urlopu, jaki mają obecnie do dyspozycji.

Zmiany, których potrzebujemy, pokrywają się z walką, jaka jest już prowadzona.

Jednak ich wprowadzenie wymaga nowego ustroju społecznego – socjalizmu bazującego na ludzkich potrzebach.

Paliwa kopalne muszą pozostać w ziemi

Najbardziej palącym problemem związanym z klimatem jest emisja dwutlenku węgla uwalnianego w wyniku spalania paliw kopalnych. Cząsteczki te wiążą ciepło w atmosferze, ocieplając klimat.

Do tej pory średnia temperatura na

Nawet gdyby udało się zatrzymać emisje z dnia na dzień, nagromadzony w atmosferze dwutlenek węgla powodowałby dalsze ocieplenie planety przez kolejne dekady.

Trwające ocieplenie wywołuje jednocześnie uwalnianie naturalnych gazów cieplarnianych. Na przykład: odtańnięcie zamrożonych bagien Syberii może przyczynić się do dalszego ocieplania klimatu.

Na nagłówki gazet trafiły niedawno wyniki badania, według którego ograniczenie wzrostu temperatury do 1,5 stopnia nie jest jeszcze całkiem niemożliwe.

Jednak nawet według tego scenariusza wymagane byłoby gwałtowne obniżenie emisji, a następnie ich wyzerowanie do 2055 r.

Jest to dużo ambitniejszy cel niż ten, który zakłada porozumienie paryskie – z którego zresztą rządy się nie wywiązują.

Musimy się przygotować, aby przetrwać w gorętszym klimacie, walcząc z huraganami, suszami i rosnącym poziomem mórz.

Jednak najważniejszym zadaniem jest zatrzymanie emisji, co pozwoliłoby na spowolnienie ocieplenia i ograniczenie jego skutków.

Aby było to możliwe, istniejące światowe zasoby ropy, gazu i węgla muszą pozostać w ziemi.

Przedsiębiorstwa z branży paliwowej muszą zaprzestać desperackich poszukiwań nowych sposobów wydobycia – na przykład poprzez szczelinowanie lub odwierty głębinowe – oraz zrezyg-

nować z wydobycia większości posiadanych zasobów.

Zatrudnieni przez nie pracownicy powinni zostać skierowani do prac, które pozwolą wykorzystać ich umiejętności w lepszej sprawie.

Zmiana, której potrzebujemy, wykracza poza indywidualne modyfikacje stylu życia czy drobne reformy.

Wymaga sprzeciwienia się największym i najbardziej wpływowym globalnym firmom wraz z państwami, które są z nimi powiązane.

Nasze społeczeństwo jest uzależnione od paliw kopalnych, ponieważ klasa panująca jest uzależniona od zysków.

Zerwanie z tym uzależnieniem oznacza obalenie władzy tej klasy.

Cierpienie, które można zatrzymać

Fatalne rządy korporacji i państw zamieniają burze i susze w ludzkie tragedie.

Latem tego roku huragan Irma zburzył większość domów na wyspie Sint Maarten, ale solidne budynki rządowe przetrwały.

Związane ze zmianami klimatu susze w Sudanie i Somalii powodują powracające klęski głodu.

Tymczasem na świecie produkuje się dostatecznie dużo żywności, aby wyżywić wszystkich.

Wojna uniemożliwia ludziom fizyczne dotarcie do żywności, a rynek powoduje, że nie stać ich na jej zakup.

Ludzie, którzy migrują, uciekają przed zagrożeniami dla swojego życia lub bytu.

Obostrzenia prawne, ogrodzenia i więzienia, które ograniczają migrację, mogą być jedną z najpoważniejszych przyczyn śmierci.

Rynek nie zrezygnuje z paliw kopalnych

Źródła energii odnawialnej są coraz lepiej wykorzystywane. Mogłyby one zastąpić większość zużycia paliw kopalnych.

Jednak trudno jest czerpać dostatecznie duże zyski z czegoś, co jest dostępne niemal za darmo.

Wytwarzanie energii ze źródeł odnawialnych napotyka na ograniczenia przestrzenne i czasowe. Tymczasem szefowie potrzebują energii, którą mogą kupić w nieograniczonej ilości zawsze oraz wszędzie tam, gdzie mogą zarobić.

Energię ze źródeł odnawialnych postrzegają oni co najwyżej jako dodatek do paliw kopalnych.

Energia odnawialna musi zastąpić energię z kopalni. Jednak wykorzystanie całego potencjału, jaki drzemie w energii odnawialnej, możliwe byłoby dopiero w gospodarce planowanej.

Dave Sewell

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Rasistowska propaganda TVP

Od 2015 roku Telewizja Publiczna jest zarządzana przez Prawo i Sprawiedliwość. Fakt ten nie powinien budzić zdziwienia. TVP przejmowana jest automatycznie przez partię, która wygrywa wybory, tak jak było w przypadku PO czy SLD kilka lub kilkanaście lat wcześniej.

Jak bardzo trafnie ujęli to Karol Marks i Fryderyk Engels prawie 170 lat temu w *Manifestie Komunistycznym*: „*Ideami panującymi każdego danego okresu były zawsze tylko idee klasy panującej*”.

Mimo iż ten cytat nie odnosi się bezpośrednio do mass mediów, to wciąż świetnie oddaje sens wpływu klasy panującej (m. in. rządu i wielkiego biznesu) na kształtowanie idei przez przejęcie publicznych mediów. Dotyczy to oczywiście nie tylko TVP, ale także innych głównych stacji telewizyjnych, takich jak TVN czy Polsat. W przypadku telewizji publicznej, wpływ ten okazał się jednak w ciągu ostatnich dwóch lat szczególnie niebezpieczny.

Telewizja Polska, a zwłaszcza jej kanał informacyjny (TVP Info), trafiła w ręce prawicowych, czasem skrajnie prawicowych, publicystów związanych z takimi tyłami, jak *Gazetą Polska Codziennie*, *Uważam Rze*, *Frona* czy *Sieci*.

Czasopisma te już od wielu lat odpowiedzialne są za propagowanie nienawiści do obcokrajowców, muzułmanów, homoseksualistów i kobiet. Ziejące agresją okładki *Sieci* można z łatwością porównać do hitlerowskiego *Der Stürmer*.

Częstymi gośćmi lub wręcz gwiazdami wielu programów TVP Info są współpracujący z tymi gazetami znani rasiści i mizogini: Rafał Ziemkiewicz, bracia Karnowscy, Jan Pietrzak czy Marcin Wolski (gwoli ścisłości, ci dwaj ostatni robili także karierę w reżimowych mediach w okresie PRL-u).

Na falach TVP Info wypłynęła również Magdalena Ogórek. Wcześniej kandydatka SLD na prezydenta, teraz uwielbiana przez prawicę, zaślęła ona niedawno antysemickimi wpisami na Twitterze.

Stałym „ekspertem z USA” dla *Wiadomości* jest ksenofob-podróżnik i zwolennik powrotu Polski do feudalizmu - Wojciech Cejrowski. Do TVP zapraszany jest też faszysta Marian Kowalski, również w roli „eksperta”.

Narracja TVP Info i jej strony internetowej budowana jest właśnie wokół nienawiści do imigrantów i rzekomo niesprzejednanej postawy rządu Prawa i Sprawiedliwości, który zwycięsko powstrzymuje „najazd barbarzyńców”. Misją TVP jest odhumanizowanie muzułmanów i imigrantów przybywających do Europy.

Do budowania atmosfery obłąkanej twierdzy służą artykuły publikowane na *tvp.info* w stylu: „Do 2050 roku co piąty mieszkaniec Niemiec bę-

dzie muzułmaninem” czy też „*Wiedzi: w szkołach więcej muzułmanów niż katolików. „Zachód umiera na naszych oczach”*”.

W roli obrońcy chrześcijaństwa występuje oczywiście minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak. Ponadto administratorzy strony internetowej TVP Info pozwalają na umieszczanie antysemickich i antymuzułmańskich komentarzy pod pub-



likowanymi artykułami. TVP.info dostarcza platformy wszystkim rasistom, którzy chcą szerzyć nienawiść.

Na polu międzynarodowym, zgodnie z oficjalną linią partyjną PiS-u, telewizja kreuje Donalda Trumpa i Viktora Orbana na bohaterów, nienawidzi Unii Europejskiej za jej „lewactwo” i „multikulturalizm” i ogłasza kolejne dowody na „zamach” w Smoleńsku.

TVP nie sili się nawet na jakiegokolwiek pozory obiektywizmu. Po raz kolejny pokazała coroczny Marsz Niepodległości jako „rodzinne święto” i z wielką zapalczywością atakowała kogokolwiek, kto ośmielił się przypomnieć o rasistowskich hasłach obecnych 11 listopada na ulicach Warszawy czy Wrocławia.

W linię TVP wpisał się poseł Kornel Morawiecki, który komentując marsz w programie „Minęła 20” tego samego wieczoru stwierdził, iż nie powinno być zgody na marsz antyfaszystowski, który „przecież dzieli Polaków”.

Zapraszani goście to oczywiście głównie politycy partii rządzącej lub Kukiz 15. Kiedy w marcu tego roku odbywały się w całym kraju dziesiątki protestów w obronie prawa do aborcji, aby komentować to wydarzenie w studiu TVP Info pojawiła się jedynie przedstawicielka bigotów anti-choice z Ordo Iuris. Ponad rok temu podczas Czarnego Protestu TVP specjalnie zmieniła ramówkę, aby wyemitować film dokumentalny zatytułowany „Eugenika. W imię postępu” zrealizowany przez prawicowego ekstremistę – Grzegorza Brauna.

Kto ośmielił się strajkować w Polsce rządzonej przez PiS, oczywiście nie może liczyć na bezstronność dziennikarzy TVP. W październiku

tego roku podczas strajku głodowego lekarzy rezydentów, Wiadomości TVP obrzydliwie zmanipulowały materiał o strajkujących zarzucając im, iż mają pieniądze na egzotyczne wycieczki i kanapki z kawiozem. Dowodem na rozpasane bogactwo lekarzy miały być zdjęcia z portali społecznościowych.

W podobny, tendencyjny sposób przedstawiany był protest pielęgniarek

z Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie latem zeszłego roku. TVP Info nagłaśniało między innymi głos wiceministra zdrowia, którzy mówił o „katastrofie dla pacjentów” i „politycznym strajku” pielęgniarek.

Krytyka TVP w wykonaniu mediów

liberalnych (z *Gazetą Wyborczą* na czele) skupia się głównie na ogólnym braku obiektywizmu telewizji w pokazywaniu dokonań rządu, a także na manipulowaniu sondażami wyborczymi. Wiele mówi się o głupich i kłamliwych paskach TVP, niewiele krytyki spada jednak na rasistowski przekaz telewizji publicznej.

TVP nie ma monopolu na przekazywanie informacji w Polsce, a jej oglądalność raczej spada w ostatnim czasie. Tym niemniej nie możemy ignorować jej wpływu na poglądy wielu mieszkańców kraju, zwłaszcza w rejonach, gdzie inne media nie mają większej siły przebicia. Panująca klasa w Polsce za pomocą TVP chce wzbudzić strach przed imigrantami, muzułmanami i generalnie „obcymi”. Za wszelką cenę musimy się przeciwstawić rasistowskiej propagandzie TVP.

Nie powinniśmy również zapominać, iż TVP, mimo oficjalnej misji publicznej, w rzeczywistości jest stacją komercyjną. Ponad połowa jej dochodów pochodzi od reklamodawców (największy odsetek wśród telewizji publicznych w Europie).

TVP za rządów PiS-u pozostaje ważnym elementem polskiego kapitalizmu. Zmieńmy system i zmieńmy media.

Maciej Bancarzewski

Uwolnić Emina Şakira!

Tureckie władze aresztowały Emina Şakira, członka tureckiej Rewolucyjnej Socjalistycznej Partii Pracowniczej (DSIP).

Został on oskarżony o archiwizowanie na stronie internetowej tekstów o tematyce socjalistycznej – publikacji najróżniejszych organizacji lewicowych.

Został osadzony w więzieniu w Maltepe.

Państwo tureckie prześladowa swoich przeciwników po tym, jak w 2016 r. miał miejsce nieudany zamach stanu. Represje wymierzone są w szeroko rozumianą opozycję oraz Kurdów.

Prezydent Erdogan rozkazał zwolnienie z pracy i uwięzienie ogromnej liczny osób, z których wiele nie poparło zamachu.

W zeszłym roku posadę straciło ponad 4,5 tys. wykładowców akademickich.

Usunięto prawie 4 tys. osób, które wcześniej podpisały petycję potępiającą militarne ataki na terytoria zamieszkiwane przez mniejszość kurdyjską oraz wzywającą do powrotu do negocjacji.

Protestujmy

Warto zaprotestować.

Korzystając z numeru referencyjnego 2015/155461, można wysłać protest mailem tureckiemu ministerstwu sprawiedliwości info@adalet.gov.tr oraz tureckiej ambasadzie w Warszawie:

embassy.warsaw@mfa.gov.tr

Można też przekazać wyrazy solidarności wiadomością na facebookowej stronie ws. Emina: <https://www.facebook.com/eminsakireozgurluk/>

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

DSIP jest siostrzaną organizacją Pracowniczej Demokracji w Turcji.

EMİN ŞAKİR'E ÖZGÜRLÜK!



FREE EMİN ŞAKİR

Volkswagen Poznań

Załoga żąda podwyżek

Dwunastego listopada przed poznańską fabryką półtora tysiąca pracowników spółki protestowało domagając się podwyżek wynagrodzeń i poprawy warunków pracy. Żądania załogi VW to m. in. wzrost wynagrodzenia zasadniczego o 1000 zł dla każdego pracownika, dodatek wakacyjny i świąteczny, utrzymanie dotychczasowych standardów dotyczących premii, pracowniczego programu emerytalnego, a także zatrudnienia na umowę o pracę pracowników Agencji Pracy Tymczasowej w momencie, gdy pracują w zakładzie dłużej niż 18 miesięcy.

Protest zorganizowany był przez NSZZ „Solidarność”, ale byli tam także działacze Inicjatywy Pracowniczej, drugiego działającego w VW związku zawodowego. To ten związek pierwszy zaczął głośno artykułować niezadowolenie z warunków pracy w firmie i krytykować Solidarność za nadmierną uległość wobec zarządu. Za rzekome szkalowanie pracodawcy, trzech członków IP zostało zwolnionych z pracy. Bronili ich wtedy koledzy robotnicy. List do zarządu w ich sprawie podpisało ponad 2 tysiące osób.

Działanie IP wywiera presję na Solidarność, która mimo wysuwania ambitnych żądań jest ugodowa wobec szefostwa firmy. Sam przewodniczący KM Solidarności powiedział: „Naszym celem nie jest strajk, tylko zawarcie porozumienia tak, jak to było zawsze do tej pory.”

Jest to duży błąd działaczy, bo osłabia pozycję związku w negocjacjach z zarządem. Solidarność powinna działać bardziej zdecydowanie i pokazać, że tam gdzie w grę wchodzi interesy pracowników, nie cofnie się przed strajkiem.

Górnictwo - KWB „Konin”

Pikieta pod Sejmem

Górnicy z konińskiej kopalni węgla brunatnego domagają się od rządzących decyzji w sprawie odkrywki Ościstowo. Uruchomienie tej odkrywki pozwoli na dalsze funkcjonowanie kopalni, za to jej zamknięcie będzie poważnym ciosem dla gospodarki i miejsc pracy regionu Wielkopolski wschodniej. W tej sprawie 8 listopada ponad 200 związkowców i pracowników kopalni pikietowało pod Sejmem. Były syreny, gwizdki, a nawet kopalniana orkiestra dęta.

Pracownicza Demokracja nie popiera rozwoju górnictwa, ponieważ skutki pozyskiwania i spalania węgla są katastrofalne dla środowiska naturalnego. Kopalnie odkrywkowe są przy tym szczególnie niszczącym sposobem pozyskiwania węgla. Pracownicy mają jednak nasze pełne wsparcie w walce w obronie swoich miejsc pracy. To obowiązkiem rządzących jest przedstawić i wdrażać skuteczne rozwiązania, które będą chroniły środowisko, jednak nie kosztem pracowników.

Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych – Starogard Gdański

Dwugodzinny strajk ostrzegawczy

Pracownicy niemedycyjni szpitala ciągle walczą o wyższe płace. W placówce 27 października odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy połączony z pikietą przed budynkiem szpitala. O proteście przesądziło referendum, w którym wzięło udział 390 pracowników (ponad połowa wszystkich zatrudnionych), z których 386 opowiedziało się za jego przeprowadzeniem, a czworo było przeciwnych.

Spór zbiorowy Komisji NSZZ „Solidarność” z dyrekcją szpitala trwa od 17 sierpnia tego roku (pisaliśmy o nim we wrześniowym numerze). Dotyczy on m. in. ustanowienia regulaminu wynagradzania pracowników niemedycznych, co pozwoli na podniesienie ich płac. Pracownicy są zdeterminowani walczyć o swoje. Związkowcy z placówki podają, że zarobki salowych wynoszą, od 1400 do 1700 zł na rękę. Około 80 pracowników na umowie o pracę musi dostawać dopłaty do minimalnego wynagrodzenia.

Grupa Azoty „Puławy”

Pogotowie strajkowe

W Grupie Azoty „Puławy” powstał komitet strajkowy powołany przez NSZZ „Solidarność” oraz Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego. Związkowcy domagają się zaniechania zmian organizacyjnych w ramach Grupy, ponieważ spowoduje to przesunięcie zysków do innych struktur przedsiębiorstwa, co będzie skutkowało obniżeniem zarobków i premii pracowników.

13 listopada budynki zakładu w Puławach zostały oflagowane, a komitet ogłosił pogotowie strajkowe i zapowiedział przeprowadzenie referendum strajkowego.

MOPR - Opole

Pracownicy walczą o podwyżki

Trwa spór zbiorowy w opolskim MOPR. Na wszystkich budynkach będących siedzibami jednostek organizacyjnych MOPR-u zostały wywieszane banery informujące mieszkańców o trwającym proteście. Związkowcy chcą, by wynagrodzenia wszystkich zatrudnionych w ośrodku osób wzrosły o 600 zł. Dyrekcja proponuje podwyżki niższe i rozłożone na kilka lat.

Związkowcy i pracownicy są zdeterminowani, by walczyć dalej, mimo że protest trwa już cztery i pół miesiąca.

KWB Bełchatów

Związki zawodowe ogłosiły spór zbiorowy



Pięć organizacji związkowych z KWB Bełchatów (ZZPRC, Solidarność, ZZ Kadra, ZZ Górnictwa Węgla Brunatnego oraz ZZ Konto) ogłosiło 21 listopada rozpoczęcie sporu zbiorowego. Związki i pracownicy nie godzą się na restrukturyzację i centralizację m.in. kadr i rachunkowości.

Pracownicy obawiają się, że zmiany pociągną za sobą przeniesienia do nowo utworzonych firm czy spółek, a w efekcie obniżkę zarobków, utratę nabytych przez lata uprawnień, a nawet utratę pracy. Ta optymalizacja to oszczędności, które ktoś chce poczynić na nas – mówią pracownicy kopalni.

Międzyzwiązkowy Zespół Protestacyjno-Strajkowy, który powstał w październiku, zapowiedział, że w przypadku nieuwzględnienia żądań jest gotowy do przeprowadzenia akcji strajkowej w kopalni.

Pracownicy sądów

Chcą 10 proc. podwyżki

2 tys. pracowników sądów i prokuratury demonstrowało 13 listopada w Warszawie przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. Akcja protestacyjna została też przeprowadzona w tym dniu w siedzibach sądów i prokuratury w całym kraju. Polegała na braniu urlopów na żądanie, ubieraniu się na czarno albo akcji oddawania krwi. O godz. 12.00 w sądach w całej Polsce pracownicy odeszli od biurka, korzystając z 15-minutowej przerwy wynikającej z Kodeksu Pracy.

Pracownicy sądów domagają się wzrostu płac o ok. 10 proc. i uregulowania kwestii wzrostu wynagrodzeń dla poszczególnych grup zawodowych. Zgodnie z obowiązującym prawem nie mają oni prawa do strajku, ale zapowiadają zaostrzenie akcji protestacyjnej, jeżeli wynagrodzenia nie zostaną podniesione.

Opera Bałtycka

Spóźniona Premiera 'Sądu Ostatecznego'

W ramach protestu wobec łamania praw pracowniczych, zwalniania artystów i niszczenia dorobku artystycznego opery, opóźnione zostało o 15 minut rozpoczęcie premiery spektaklu „Sąd Ostateczny” w operze Bałtyckiej.

Rolnicy-Mazowsze

Marsz i strajk

Rolnicy OPZZ zapowiada na 7 grudnia marsz gwiazdzysty na Warszawę. Protest potrwa do 15 grudnia i wzięć w nim udział ma 3 tysiące rolników. Związek skierował do rządu szereg postulatów, od spełnienia których uzależnia odwołanie protestu. Te żądania dotyczą m.in. skutecznego przeciwdziałania Afrykańskiemu Pomorowi Świń, wprowadzenia zakazu likwidacji gospodarstw rodzinnych, stworzenia programu oddłużeniowego i kredytowego dla rolników. Rolnicy żądają też dymisji ministra rolnictwa Jurgiela, ministra środowiska Szyszki i połączenia tych dwóch ministerstw.

Carrefour

Firma boi się strajków - odkłada plan transformacji

Zarząd Carrefour planuje transformację firmy. Nowa strategia rozwoju miała być przedstawiona jeszcze w tym roku, ale w obawie przed reakcją związków zawodowych i możliwymi strajkami termin jej ogłoszenia przesunięto na styczeń 2018 roku.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas** maila lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)**

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

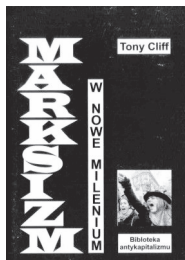
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

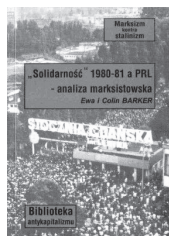
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

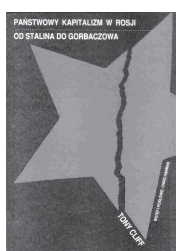
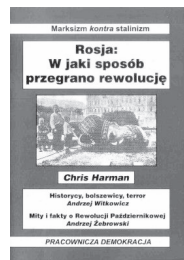


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

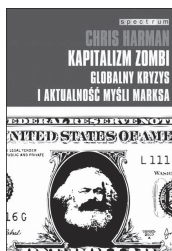


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

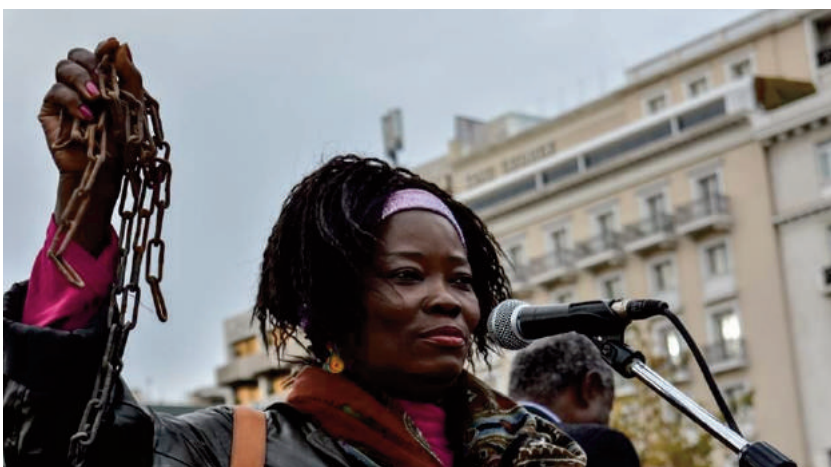
Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Rasizm STOP!



02.12.17 Sobota, Hanower. 10 tys. osób protestowało przed zjazdem rasistowskiej partii AfD (w której znajduje się wielu nazistów).



02.12.17 Ateny. Kilkaset osób demonstrowało przeciwko handlowi niewolnikami w Libii. Demonstrację zorganizowały środowiska afrykańskie w Atenach i antyrasistowska/antyfaszystowska koalicja KEERFA.

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

Solidarnie z Katalonią Uwolnić więźniów politycznych!



SOLIDARNIE Z KATALONIĄ - UWOLNIĆ WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH!

Pod takim hasłem odbyła się 25 listopada demonstracja na Placu Zamkowym w Warszawie.

Hiszpański rząd wciąż trzyma w więzieniu cały kataloński rząd (oprócz ministrów, którym udało się uciec do Brukseli), liderów dwóch głównych ruchów niepodległościowych. Zamknął też 200 witryn internetowych.

Policja stosuje brutalną przemoc wobec Katalończyków i Katalonek. Zarówno polski rząd, jak i Unia Europejska wspierają hiszpański rząd, nie represjonowanych.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org